*KRAKOWSKI DZIENNIK „CZAS”
O CHORWACKICH ROSZCZENIACH
DO BOŚNI I HERCEGOWINY W DOBIE
„WIELKIEGO KRYZYSU WSCHODNIEGO”
(1875-1878)*

Ukazująca się w Krakowie od 1848 r. gazeta „Czas” niewątpliwie zasługuje na miano największego i najbardziej wpływowego polskojęzycznego dziennika w zaborze austriackim. To utożsamiane z obozem stańczykowskim pismo zdołało, w II połowie XIX wieku, skupić wokół siebie znaczącą część krakowskiej elity politycznej, intelektualnej i literackiej. Ambicją gazety stało się nie tylko możliwie najszybsze i najpełniejsze informowanie swych czytelników o rozgrywających się w świecie wydarzeniach, ale też aktywne oddziaływanie na polityczną i społeczną świadomość krakowskiego społeczeństwa. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie, w jaki sposób gazeta opisywała i jak komentowała chorwackie pretensje terytorialne do Bośni i Hercegowiny, w kontekście wydarzeń określanych w historiografii mianem „wielkiego kryzysu wschodniego”. Pozwoli to na pełniejsze poznanie i zrozumienie postaw, tak podwawelskich elit jak i szerokich mas galicyjskiej społeczności, wobec niepodległościowych dążeń bratniego narodu chorwackiego.

W przytaczanych w niniejszym artykule urywkach prasowych zachowano oryginalną pisownię, uwzględniającą ówczesnie obowiązujące reguły gramatyczne i ortograficzne. Dla zachowania autentyczności cytowanych tekstów nie poprawiano występujących w nich omyłek, łącząc z ewidentnymi błędami składu (tzw. literówki).

*

Strategiczne położenie Bośni i Hercegowiny uczyniło z niej teren odwiecznej rywalizacji o polityczne i gospodarcze wpływy toczonej pomiędzy dwoma największymi regionalnymi potęgami – Turcją i Austrią. Wchodząca od 1463 r. w skład imperium osmańskiego Bośnia

.....
Dr Agnieszka GUCKA jest adiunktem
w Zakładzie Badań Narodowościowych
Instytutu Slawistyki PAN.
agis@echostar.pl

stanowiła bowiem od stuleci obszar ścierania się cywilizacji oraz kultur Wschodu i Zachodu będąc, z jednej strony, chrześcijańską enklawą w muzułmańskim świecie, z drugiej – tureckim przyczółkiem do dalszej terytorialnej ekspansji islamu w Europie.

Kolejne klęski imperium osmańskiego powodowały stopniowe przesunięcie linii oddzielającej świat islamu od reszty Europy aż pod same granice Bośni. Ciągłe zbrojne potyczki i permanentny kryzys gospodarczy wywoływały rosnące niezadowolenie wśród Bośniaków. Rozpaczliwe próby reform podejmowane przez sułtana w I połowie XIX wieku napotykały na opór korpusu oficerskiego i przez Bośnię przelała się fala antytureckich buntów, z których najbardziej znana jest rewolta generała Huseina Gradašćevicia z 1831 r.

W tym samym czasie rozwijające się w sąsiedniej Serbii i Chorwacji ruchy narodowościowe silnie oddziaływały na bośniackie społeczeństwo, powodując rosnącą polaryzację na tle narodowościowym i religijnym.

W II połowie XIX wieku Bośnia i Hercegowina była silnie zróżnicowana zarówno pod względem etnicznym, jak i wyznaniowym. Początkowo pogańsko-chrześcijańska ludność tego kraju, w wyniku prowadzonej przez władze tureckie planowej islamizacji, w dużej części przeszła na wiarę mahometańską. Dodatkowo ziemie te na bieżąco zasilane były żywiołem muzułmańskim, pozyskiwanym z traconych stopniowo, na rzecz Rosji, terytoriów. Jedną trzecią ludności Bośni i Hercegowiny stanowili prawosławni Serbowie, Hercegowina zaś zamieszkiwana była w większości przez chorwackich katolików. Słynącą z religijnej tolerancji Bośnię zasiedlali też potomkowie tzw. Żydów sefardyjskich – wygnanych pod koniec XV w. z Hiszpanii, na mocy dekretu alhambryjskiego, jak również liczni Ormianie, Grecy, Niemcy, Węgrzy oraz Rusini.

Swoje aspiracje do Bośni i Hercegowiny coraz głośniejsze zgłaszała rosnąca w siłę Serbia. Prowadzona przez księcia Miłosza antyturecka polityka spotykała się z przychylną reakcją bośniackich Serbów, pragnących połączenia zamieszkiwanych przez siebie ziem z serbską macierzą.

Zrodzony w latach 30. XIX w. ruch iliryski zakładał zjednoczenie wszystkich ziem południowosłowiańskich pod chorwackim przewodnictwem. Hercegowińscy franciszkanie, jako najbardziej zagorzali orędownicy i propagatorzy katolickiej tradycji kulturalnej oraz nosiciele chorwackiej idei narodowej, coraz otwarciej opowiadali się za przyłączeniem BiH do Trójjedynego Królestwa. Wielu z nich utrzymywało ścisłe więzi z intelektualną elitą w Zagrzebiu, negocjując zakres politycznego zaangażowania i materialnej pomocy władz chorwackich dla bośniackich katolików. Hercegowiński biskup Andeo Kraljević (1807-1879), na wieść o zgłoszonym przez bośniackich Serbów żądaniu przekazania Serbii kontroli nad Bośnią wystąpił do Porty z apelem, w którym, w imieniu wszystkich katolików Hercegowiny, kategorycznie odrzucił takie rozwiązanie. Równocześnie oznajmił wprost, iż w razie upadku władzy osmańskiej, katolicy w Bośni i Hercegowinie pragną połączyć się z innymi narodami monarchii austro-węgierskiej, „z którymi łączy ich historyczna spuścizna oraz wielorakie więzi moralne i materialne”¹.

Niestabilna sytuacja w Bośni i Hercegowinie stała się jedną z głównych przyczyn wybuchu „wielkiego kryzysu wschodniego” (1875-1878). Latem 1875 r. wybuchło we wschodniej Hercegowinie i na bośniackim Pograniczu antytureckie powstanie. Dało to pretekst Serbii i Czarnogórze do zbrojnego wystąpienia przeciwko osmańskiej Turcji (lipiec 1876) oraz wzmogło roszczenia Austrii wobec BiH, która na arenie międzynarodowej argumentowała, iż Porta „nie panuje nad sytuacją” w regionie. W dniu 8 lipca 1876 r., na

• • • • •

¹ E. Arnautović, *Političke prilike u Mostaru i Hercegovini u posljednje dvije decenije osmanske vlasti*, „Hercegovina. Časopis za kulturno i historijsko naslijeđe”, nr 9, 1997, s. 115. Por. D. Mandić, *Etnička povijest Bosne i Hercegovine*, Roma 1967, s. 402.

spotkaniu cesarza Franciszka Józefa i cara Aleksandra II w czeskim miasteczku Reichstadt (obecnie Zákupy), Austria otrzymała tajną zgodę Rosji na zaanektowanie Bośni i Hercegowiny, w przypadku serbsko-czarnogórskiego zwycięstwa. Rosja, która pragnęła poszerzyć swoje wpływy na Bałkanach, sama wkrótce przystąpiła do wojny przeciwko Turcji, zakończonej traktatem pokojowym w San Stefano (3 marca 1878 r.).

Trzy miesiące później (13.06-13.07.1878) odbył się w Berlinie, pod przewodnictwem kanclerza Niemiec, Ottona von Bismarcka, międzynarodowy kongres, mający zweryfikować wszystkie wcześniejsze ustalenia i zatwierdzić nowy polityczny ład na Bałkanach. 28 czerwca 1878 r. na porządku dziennym obrad stanął art. 14 traktatu z San Stefano, dotyczący prawno-politycznego położenia BiH. Delegacja brytyjska zgłosiła formalny wniosek, by zarządzanie Bośnią i Hercegowiną powierzyć Austrii. Propozycja zyskała poparcie wszystkich uczestników konferencji z wyjątkiem Turcji, która argumentowała, iż sama jest w stanie opanować sytuację w Bośni, że przygotowała już niezbędne do tego reformy oraz że sami Bośniacy pragną pozostać pod turecką kuratelą. Pod wpływem niemiecko-brytyjskich nacisków Turcja w końcu ustąpiła. Uchwalony art. 25 traktatu berlińskiego przewidywał, iż Austro-Węgry otrzymają tymczasowy mandat do przywrócenia „ładu i porządku” w Bośni oraz że powierzona im będzie misja stworzenia podstaw nowego systemu prawno-administracyjnego, przy pełnym poszanowaniu suwerennych praw Turcji do tego terytorium².

Ustalenia traktatu berlińskiego zostały odebrane przez zamieszkujących Bośnię muzułmanów jako dokonana przez Turcję zdrada idei islamu i porzucenie bośniackich interesów, zaś przyznany Austro-Węgrom międzynarodowy mandat jako bezpośrednia próba okupacji kraju. Już 5 czerwca 1878 r. powstał w Sarajewie bośniacki Komitet Narodowy (*Narodni odbor*), który miał zorganizować zbrojny opór przeciwko ewentualnej austriackiej agresji. 27 lipca przedstawiciele Komitetu przepędzili z Sarajewa osmańskich namiestników i powołali własny Rząd Narodowy. Dwa dni później (29 lipca 1878 r.) wojska austriackie przekroczyły granicę na Sawie i wkroczyły do Bośni. Silny, opór na jaki napotykały austriackie oddziały sprawił, iż dopiero 19 sierpnia zdołały one zająć Sarajewo, zaś ostatnie ogniska powstańcze stłumione zostały 20 października 1878 r.³

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w Hercegowinie, gdzie żołnierze austro-węgierscy, pod wodzą barona Stevana Jovanovicia – chorwackiego generała z Pogranicza Wojskowego, witani byli przez tamtejszą, katolicką ludność kraju jako wyzwoliciele. Pierwsza Brygada Górska dowodzona przez innego z oficerów chorwackich – generała Todorovicia, zajęła Mostar, praktycznie bez żadnego oporu, już 5 sierpnia 1878 r.⁴ Wkroczenie wojsk austro-węgierskich do Bośni i Hercegowiny zainicjowało łańcuch politycznych wydarzeń, których tragiczną kulminacją stał się przeprowadzony 28 czerwca 1914 r. zamach na austriackiego następcę tronu, arcyksięcia Ferdynanda.

*

Rozwój sytuacji na Bałkanach żywo interesował prasę galicyjską, zaś krakowski „Czas” – największy i najbardziej wpływowy polskojęzyczny dziennik ukazujący się w zaborze austriackim – niemal codziennie przynosił informacje na ten temat.

• • • • •

² M. Imamović, *Historija Bošnjaka*, Sarajevo 1998, s. 345-348.

³ Według danych wiedeńskiego Archiwum Wojskowego (*Kriegsarchiv*), w trakcie przejmowania kontroli nad Bośnią i Hercegowiną siły Jego Cesarskiej Mości stoczyły 60 większych i mniejszych potyczek zbrojnych, w których śmierć poniosło 946 żołnierzy i oficerów, 3980 zostało rannych, zaś 272 uznano za zaginionych. Według tychże szacunków, bośniackie siły powstańcze liczyły 93 tys. ludzi, podczas gdy austriacki korpus ekspedycyjny liczący początkowo 82 tys. żołnierzy i oficerów rozrósł się, w końcowej fazie interwencji, do 200 tys. M. Imamović, *Historija Bošnjaka*, op. cit., s. 351-353.

⁴ J. Branković, *Okupacija Mostara 1878. godine*, „Most”, nr 188-189, lipiec-sierpień 2005 (archiwum internetowe gazety: <http://www.most.ba/099100/083.aspx>).

Od momentu wybuchu „wielkiego kryzysu wschodniego” toczyły się intensywne, zakulisowe rozmowy i negocjacje polityczne. W wydaniu „Czasu” z 5 sierpnia 1875 r. znajdujemy obszerną relację z tajemniczej wizyty w Wiedniu serbskiego księcia Milana I Obrenovicia (1854-1901). W utrzymanym w sarkastycznym tonie komentarzu gazeta poddawała w wątpliwość oficjalny cel przyjazdu księcia, słusznie dopatrując się politycznego podłoża tej wizyty:

[...] Te zapewnienia atoli w rażącym stoją przeciwieństwie z innemi okolicznościami, towarzyszącemi również temu zdarzeniu. Bo jeżeli już nagły i w tajemnicy trzymany wyjazd z Belgradu daje do namysłu, zwłaszcza czy się podejmuje wycieczkę dla zakupna mebli w chwili tak krytycznej dla Serbii jak obecna, to już wcale nie wiedzieć po co hr. Andrassy przerywa swój ulubiony wypoczynek letni w Terebes, aby śpieszyć do Wiednia na przyjazd młodego księcia. Wszak do zakupna mebli nie potrzebuje rady kanclerza austriackiego, a zapewne tem mniej jeszcze jeneralnego konsula austriackiego w Belgradzie, księcia Wrede, który zarówno temi dniami za księciem Milanem przyjeżdża do Wiednia. Jeżeli wobec tego wszystkiego jest już pewnem, że N. Pan, bawiący obecnie w Laxenburgu przyjmie u siebie ks. Milana, toć jakoś trudno podzielać zdania półurzędowe. Powody podróży w nich podawane są zresztą aż do śmieszności maluczkie. Bo któż uwierzy, że księżę Milan przybył do Wiednia, by się radzić lekarzy? Od jakiegoż to czasu księżęta jeżdżą do lekarzy? Jakkolwiek bądź szczerze jest państwo rządzone przez tego księcia, to zapewne budżet dworski nie zmusza go jeszcze odwiedzać lekarzy w godzinach ordynacyjnych. Mimo więc wszelkich zaprzeczeń półurzędowych nasuwa się przekonanie, że są wyższe polityczne motywa, które w tak niezwykły sposób sprowadziły księcia Serbskiego do Wiednia [...]⁵.

Faktycznym motywem przyjazdu księcia Milana do Wiednia był rozwój sytuacji w Bośni i Hercegowinie. Władze w Belgradzie, wobec przybierającego na sile hercegowińskiego powstania, pragnęły bowiem pozyskać dla proserbskich buntowników wsparcie Austrii i innych państw Zachodu przeciwko Turcji. W tej kwestii gazeta dzieliła jednak oficjalne stanowisko Wiednia:

[...] panuje ogólne przekonanie, iż Austria, wobec wydarzeń w Hercegowinie, nie może innego zająć stanowiska, jak ściśle neutralne. W tej myśli odzywają się także wszystkie głosy półurzędowe. Dzisiejszy *Fremdenblatt* zawiera wprawdzie telegram dość alarmujący, jakoby wojsko w Gradcu otrzymało rozkaz wyruszenia ku Dalmacji. Nic naturalniejszego, albowiem właśnie do utrzymania ściślej neutralności konieczne jest silne strzeżenie granicy do zapobieżenia wszelkim ewentualnościom. To strzeżenie musi zaś być tem silniejsze, ile że powstanie w Hercegowinie, według najnowszych wiadomości, przybrało znowu większe rozmiary. Wymieniają już teraz dowódcę rokoszu: jest nim Michał Luibibraticz, a wojska, któremi rozporządza, liczą do 8,000 ludzi. Te wiadomości przychodzą z prywatnych źródeł; donosi je *Presse* w telegramach z Raguzu. Według informacji jednak kół urzędowych powstanie przeciwnie coraz słabiej [...]⁶.

Wizyta księcia Milana zakończyła się, z jego punktu widzenia, niepowodzeniem. Wiedeń miał już bowiem wobec Bośni i Hercegowiny dokładnie sprecyzowane własne plany polityczne i nie zamierzał pomagać Serbii w umacnianiu jej pozycji i wpływów w tym regionie:

[...] Księżę Milian miał dziś w południe posłuchanie u N. Pana, odbywszy przedwczoraj jeszcze rozmowę z szefem sekcji p. Orczy. O treści audyencji u Cesarza Franciszka Józefa naturalnie nic jeszcze nie wiadomo, to atoli jest pewnem, że księciu na dworze tutejszym niedwuznacznie dano do zrozumienia, że przedewszystkiem co do Austrii zachowaną będzie bezwzględna neutralność względem wypadków na południu, a że to jest zamiarem nie tylko Austrii, ale Rosyi i Niemiec. W ogóle zdaje się, że misja księcia nie powiodła się. *Presse* powiada, że

• • • • •

⁵ Korespondencja „Czasu”, „Czas”, 05.08.1875, s. 1.

⁶ Tamże.

Austria i Rosja nie pozwolą Serbii odegrania roli Piemontu w krajach naddunajskich. O godzinie drugiej po południu Cesarz oddał wizytę księciu w hotelu „zum goldenen Lamm”, po czym o godzinie czwartej książę Milan opuścił hotel[...]”⁷.

Reprezentowane oficjalnie przez Wiedeń neutralne stanowisko wobec antytureckiego buntu w Hercegowinie podziało powstrzymująco na potencjalne grono zarówno serbskich jak i chorwackich ochotników, którzy pragnęli wziąć w nim udział, licząc na późniejsze przyłączenie tej krainy odpowiednio do Serbii lub do Chorwacji (w ramach austro-węgierskiej monarchii). Ograniczyło także dynamikę samego powstania, przyczyniając się do jego późniejszego upadku. Przytaczając depeszę zagrzebskiego korespondenta wiedeńskiej gazety „Sonn- und Montags-Zeitung”, „Czas” informował:

Zagrzeb 7 sierpnia. (*S. u. M. Ztg.*). Zupełna neutralność Austrii, dziś dopiero wiadoma, wpłynęła na większe wstrzymywanie się tych, którzy mieli poprzednio zamiar wzięcia udziału w powstaniu⁸.

W sprawie ewentualnego udzielenia pomocy powstańcom w Hercegowinie, obradował pod koniec sierpnia 1875 r. chorwacki Sabor. Szczególną aktywność w tym zakresie wykazywali posłowie opozycyjnej wobec bana Mažuranića frakcji parlamentarnej, na czele której stał Milan Makanec⁹, dawny działacz Partii Narodowej. Krakowska gazeta, błędnie tytułując Makanca „przywódcą stronnictwa narodowego”, tak oto pisała na ten temat:

Jak przewidywano, na sejmie chorwackim nieobeszło się bez demonstracji na korzyść powstania hercegowińskiego. Zaraz na pierwszym posiedzeniu wystąpił przywódca stronnictwa narodowego Makanec z interpelacją: czy ban zażąda 100 000 zlr. na utrzymanie uciekającej ludności i czy rząd zamyśla przedsięwziąć środki pomocy lekarskiej dla rannych powstańców? W motywach tej interpelacji ograniczającej się do obowiązków humanitarnych wobec ofiar ucisku tureckiego, stwierdza Makanec wspólność narodową z ludnością słowiańską pod rządem tureckim, wspólność, która nakłada obowiązki na dynastję panującą. Dodatek ten niepolityczny zapewne utrudni banowi przychylną odpowiedź na żądania Makańca. Wiadomo bowiem, że ban należy do stronnictwa całkowicie oddanego Węgrom, a na Węgrzech po nad interesem politycznym i widokami aneksji przeważa nienawiść szczerca do Słowian. Przekonać się o tem można z nieprzyjawnego tonu, w jakim *Pester Lloyd* i inne organa węgierskie wyrażają się o powstaniu, wyszydzając jego domniemane zwycięstwa nad Turkami¹⁰.

Sytuując powstanie w Hercegowinie w szerszym kontekście międzynarodowym, „Czas” analizował możliwe polityczne reperkusje wystąpienia Makanca:

[...] Wspominaliśmy już raz, w jak przykłej sytuacji znajduje się Austria w tej chwili, prawdziwie między młotem a kowadłem, między obawą utraty wpływu na Słowian południowych i obawą następstw utworzenia jakiegoś państwa południowo-słowiańskiego ze względu siły atrakcyjnej na południowych Słowian w granicach monarchii, pomijając już stosunki z Turcją. Wniosek, jaki postawił Makanec na sejmie chorwackim, jest pierwszą może widomą wskazówką tego trudnego położenia, jakkolwiek niektóre dzienniki lekceważą sobie ten wniosek. Jeżeli w Peszcie nie bardzo sprzyjają powstaniu, to wniosek Makaneca jeszcze więcej ruchawce przysporzy przeciwników. Z natężoną uwagą oczekują tu odpowiedzi bana chorwackiego na interpelację tego deputowanego, a z jeszcze większą obawą przebiegu obrad w Skupczyźnie dziś zebrać się mającej, w której ostać się nie może gabinet obecny w Belgradzie [...]”¹¹.

⁷ Tamże.

⁸ *Przegląd polityczny*, „Czas”, 10.08.1875, s. 3.

⁹ Milan Makanec (1843-1883). Chorwacki polityk, adwokat i publicysta. Jako aktywny członek Partii Narodowej (*Narodna stranka*) ostro sprzeciwiał się chorwacko-węgierskiej ugodzie, w wyniku czego został zwolniony ze służby państwowej. Skonfliktowany w kwestii dualizmu z kierownictwem własnej partii opuścił ją w 1872 r., stając na czele opozycji, domagającej się przebudowy monarchii austro-węgierskiej w kierunku federacyjnym. Zdecydowany krytyk chorwackiej polityki w okresie powstania w Hercegowinie i zagorzały orędownik serbsko-chorwackiej współpracy politycznej.

¹⁰ *Przegląd Polityczny. Depesze telegraficzne*, „Czas”, 28.08.1875, s. 3.

¹¹ *Korespondencya „Czasu”*, *Wiedeń 27 sierpnia*, „Czas”, 29.08.1875, s. 1.

W dalszej części artykułu gazeta, przeprowadzając swoisty, własny „przegląd prasy”, przedstawiła nieco spiskowo brzmiącą teorię, mającą tłumaczyć powszechną sympatię prasy niemieckiej dla antytureckich wystąpień w Hercegowinie:

[...] Zachowanie się całej prawie prasy pruskiej, sprzyjającej powstaniu, nikogo też nie dziwi, albowiem interes Niemiec na tem polega, aby zatrudnić całą Europę, zwłaszcza Austryę i Rosyę na Wschodzie, aby Niemcy miały wolną rękę na Zachodzie. Nie są to sympatie plemienne, lecz jest to poparcie polityczne. Zwracamy uwagę na wyborny artykuł *Tagespressy* dzisiejszej, drwiący sobie z wczorajszej *Nowej Pressy*, z powodu jej obaw przed ruchem serbskim w Węgrzech. *Tagespresse* podziela tę obawę, ale wykazuje, że agitacje niemieckie w Austrii są o wiele niebezpieczniejsze¹².

Zgodnie z przewidywaniami krakowskiego dziennika, ban Mažuranić, wobec propozycji Makanca, przyjął postawę wymijającą i, zasłaniając się brakiem własnych kompetencji oraz napiętym stanem budżetu krajowego, odmówił udzielenia pomocy chorwackim powstańcom w Hercegowinie. W dniu 31 sierpnia 1875 r. „Czas” tak relacjonował przebieg obrad chorwackiego Saboru:

W sejmie chorwackim odpowiedział ban Mazuranicz na interpelację Makaneca, w sprawie powstania w Hercegowinie, że sprawa ta nie należy do zakresu jego działania, że zatem ani co do pierwszego, ani co drugiego punktu nic zrobić nie zamyśla. Kredytu 100,000 zł. na wspieranie powstańców nie może żądać już z uwagi na tak bardzo obciążony budżet krajowy, i ponieważ utrzymywanie uciekających z Bośni i Hercegowiny jest obowiązkiem ministerstwa spraw zagranicznych. Co się tyczy podjęcia środków sanitarnych oświadcza ban, iż uważa się za niekompetentnego, gdyż to należy do zakresu polityki zewnętrznej. W końcu napomina ban opozycję, aby nierozmyślnymi wnioskami i objawami nie narażali bytu tego sejmu. Odpowiedź bana przyjął sejm cały z zadowoleniem do wiadomości, z wyjątkiem trzech posłów, stanowiących w tej mierze opozycję. Komisya wydelegowana do ułożenia adresu, wygotowała już i przedłożyła projekt, który w ośmiu pierwszych ustępach jest parafrazą reskryptu królewskiego, a w ostatnim mówi o wcieleniu Dalmacyi i powstaniu hercegowińskim.¹³

W tym właśnie czasie w Mostarze zbierali się przedstawiciele europejskich mocarstw, by dyskutować o przyszłych losach Bośni i Hercegowiny oraz o dalszej pozycji Turcji na Bałkanach. W zamieszczonym z tej okazji na pierwszej stronie „Czasu” obszernym artykule redakcyjnym, znajdujemy wnikliwą analizę międzynarodowej sytuacji politycznej, pełną historycznych parabol odnoszących się do postaci cesarza Napoleona III i wojny krymskiej, a także przyrównującą antyturecki zryw ludności Hercegowiny do powstania styczniowego z 1863 r.:

Kraków 28 sierpnia. Konferencya delegowanych pośredników obcych mocarstw zgromadza się w tych dniach w Mostarze. Jest to pierwszy fakt zbiorowej dyplomatycznej akcji, wspólnego mocarstw europejskich wystąpienia i porozumienia od czasu wypadków, które przed pięć laty zmieniły postać Europy, dawny system międzynarodowej równowagi wywróciły i w miejsce pentarchii pierwszorzędných mocarstw, postawiły przewagę jednego państwa, a zarazem jednego męża stanu¹⁴. Kwestya wschodnia, jak przed dwudziestą laty Napoleono- wi III posłużyła do rozbicia tradycyi świętego przymierza, a przedstawienia natomiast przymierza zachodniego, tak obecnie zdaje się na pozór ułatwiać ów system przymierza trzech cesarzów, o którym tak wiele w ostatnich czasach było mowy. Austrii zostawiono inicjatywę w interwencji dyplomatycznej w Stambule, przypuszczono podobnie jak na kongresie paryskim Włochy, a nawet zostawiono miejsce w kwestyi rozjemczej przedstawicielom Francyi i Anglii,

• • • • •

¹² Tamże.

¹³ *Korespondencya „Czasu”, Wiedeń 29 sierpnia, „Czas”, 31.08.1875, s. 1.*

¹⁴ Gazeta najprawdopodobniej nawiązuje tu do kończącego wojnę francusko-pruską (1870-1871) traktatu pokojowego we Frankfurcie (10 maja 1871 r.), w wyniku którego państwo niemieckie pod wodzą kanclerza Bismarcka zyskało dominującą rolę na politycznej scenie Europy.

lecz w gruncie polityka trzech mocarstw znalazła tu zastosowanie. [...] Monarchia austro-węgierska nieprzestaje być najbliższą interesowaną w tych zawiślaniach. [...] Położenie to bardzo niewygodne, aby na żadną stronę szali nie przechylić, utrudniając jeszcze stosunki wewnętrzne, bezpośrednia styczność z polem walki, sympatya ludności słowiańskiej podwładnej berłu austriackiemu i antypatie węgierskie [...]. Na zewnątrz Austria starać się musi o utrzymanie harmonii polityki dwóch mocarstw sąsiednich, lubo ma wręcz przeciwnie interesu z Rosją, a nie może mieć szczerzej ufności do Niemiec. [...] Zamiana dwóch prowincyj na lennictwa byłaby tylko wstępem do rozbioru, bez oznaczenia, komu przypadną łupy. Wewnętrzny stan państwa Ottomańskiego, ruina finansowa i dezorganizacja administracyjna, bardziej jeszcze niż powstanie zapowiadają zbliżający się koniec. [...] Rzecz bardzo charakterystyczna, że od wybuchu powstania w Hercegowinie uciły objawy panslawistyczne, ukazujące Rosję jako wybawcę ludów słowiańskich i chrześcijan wschodnich z pod jarzma tureckiego. [...] Jakoż sympatye pobratymczej ludności sąsiednich prowincyj, nie dają się trzymać na wodzy, jak świadczy interpelacya w sejmie chorwackim. [...] Sam wzgląd ludzkości niedozwala zamknąć szczelnie granicy, a wszelka pomoc dla ofiar ucisku, czy też dla zbiegłych powstańców, przybiera znaczenie wspierania powstania i dodawania mu otuchy. Stąd znów rodzi się obawa, aby nie ponowiła się podobna dwulicowość polityki austriackiej, jaka nas tak wiele w roku 1863 kosztowała. Walka stronnictw, antagonizm Węgrów ze stronnictwem narodowym w Chorwacyi, odbija się także niekorzystnie i paraliżuje wpływ Austrii na sąsiednią wzburzoną ludność, skoro żywioł słowiański w monarchii wszędzie zepchnięty na opozycyjne stanowisko, nie może zgodnie z myślą przewodnią rządu oddziaływać na swych współplemieńców, zrywających pęta otomańskiej władzy¹⁵.

Niejako w uzupełnieniu powyższego tekstu, gazeta zamieściła relację swego wiedeńskiego korespondenta. Tu także autorowi notatki, porównującemu aktywność dyplomatyczną państw Zachodu wobec powstańców styczniowych i wobec rebeliantów z Hercegowiny, nasuwały się nieuchronne analogie z rokiem 1863. Równocześnie sam fakt zagranicznej mediacji w wewnętrzne sprawy Bośni i Hercegowiny wiedeński wysłannik „Czasu” interpretował jako dowód słabości Turcji oraz zapowiedź jej rychłego upadku.

Wiedeń 27 sierpnia. Przesyłają mi właśnie listę nazwisk konsulów, którzy udać się mają do obozu powstańców. [...] Tymczasem powstańcy wybierają swych reprezentantów do podjęcia rokowań z konsułami. Mimowolnie nasuwa się tu wspomnienie r. 1863, t.j. chwili powstania polskiego. Wówczas ruch powstańczy był o wiele silniejszym, wymiana nót dyplomatycznych o wiele żwawsza, a jednak nie przyszło do wysłania konsulów lub posłów zagranicznych do obozu powstańców. Wówczas prowadził się bój przeciw silnej Rosji, obecnie słabe trwa powstanie przeciw słabej Turcji, której mocarstwa nie chcą wypuścić z opieki. [...] Od siły powstania bowiem pod wielu względami zależeć będzie postawa mocarstw. Jeżeli powstanie jest słabem, niewiele przyda się interwencya, w takim razie wypadnie czekać chwili sposobniejszej; jeżeli zaś powstanie okaże się silnem, rzeczy mogą przybrać postać groźną. Lecz bądź co bądź, traktowanie konsulów zagranicznych z powstańcami – w jakimkolwiek celu podjęte i przeprowadzone – rzuca ponury cień na obrót sprawy wschodniej, albowiem jest zaprzeczeniem samodzielności państwa tureckiego i zapowiada jego upadek niechybny. Jeżeli Sultan tak gorzkie słowa usłyszeć musiał z ust ambasadora angielskiego lorda Elliota, i jeżeli telegraf po całym świecie rozniósł treść tej rozmowy, to domyśleć się nie trudno, jaki los spotka przyszedłszy jakiś Sultana.¹⁶

Ostatecznie spotkanie zachodnich wysłanników dyplomatycznych z hercegowińskimi powstańcami i z przedstawicielami Porty nie doszło do skutku, gdyż żadna ze skonfliktowanych stron nie była zainteresowana obcą mediacją. Zamiast tego, powstańcy ogłosili manifest, zawierający listę swoich politycznych żądań. W wydaniu „Czasu” z 7 września 1875 r. czytamy:

• • • • •

¹⁵ „Czas”, 29.08.1875, s. 1.

¹⁶ Korespondencya „Czasu”, „Czas”, 29.08.1875, s. 1.

Wiedeń 5 września. Na polu walki sytuacja niewiele się zmieniła. [...] wczoraj miała być rozpoczęta w Mostarze akcja dyplomatyczna między konsułami państw gwarancyjnych a naczelnikami powstania. Nie nadeszły wprawdzie jeszcze bliższe wiadomości o tem, wszelako nietrudno już teraz poznać zupełne fiasko, jakiego doznała polityka mocarstw swem nieszcześliwym podjęciem dyplomatycznym. Zaiste, nie bardzo to przemawia za zręcznością owej akcji interwencyjnej, skoro ni u jednej, ni u drugiej strony, ani u Porty, ani u powstańców głos skoalizowanych państw Europy nie znajduje powagi. Konsulowie zgromadzili się podobno dziś w Mostarze – oczekują jednak napróżno przybycia wodzów słowiańskich. Ci bowiem nie uważali za stosowne udać się na rokowania w miejsce znajdujące się pod władzą turecką, obawiając się słusznie, iż będą narażeni na presję, którejby się może wobec znanej tureckiej perfidii oprzeć nie zdołali. Ogłosili przeto manifest, zwracający się zarówno do ludów słowiańskich, jak i do państw europejskich. W tym manifeste domagają się zupełnej autonomii dla Hercegowiny i Bośni pod względem administracji i ustawodawstwa, chrześcijańskiego księcia, wszelako nie z pośród nich, tylko z bądź którego książęcego rodu europejskiego, a w ogóle równego stanowiska politycznego, jak Serbia i Rumunia, to jest stosunku lennego do Porty, której zwierzchnictwo uznawać pragną, oddając jej należyty haracz i biorąc udział w długi państwa Otomańskiego¹⁷.

Nietrudno w zgłoszonych przez powstańców postulatach dopatrzyć się inspiracji płynącej prosto z Belgradu – zarówno życzenie powołania chrześcijańskiego, a jak można wyczytać między wierszami, słowiańskiego księcia, jak i domaganie się pozycji politycznej na wzór „Serbii i Rumunii” wyraźnie wskazują, kto rebeliantom pomagał w ułożeniu listy żądań. Zauważyła to także krakowska gazeta, która, zwracając uwagę na grożącą wybuchem wojny radykalizację nastrojów w samej Serbii, w dalszej części swej relacji pisała następująco:

[...] Punkt ciężkości polityki chwilowej nie leży mimo tego w Mostarze ale raczej w Belgradzie. Z tej strony na bardzo groźne zanosi się wypadki. Namietność i zapal do wojny doszedł tam już do tego stopnia, że codzień wyglądają wybuchu. Jeżeli uda się ministerstwu Stewczy-Risticza powstrzymać namietności, to zaprawdę pokój Europy przez samo wydarzenie Hercegowińskie nie jest zagrożony. Wątek przyszłych zdarzeń leży w Belgradzie. Ale pytanie, czy Risticz¹⁸ podola temu zadaniu. Jak rzeczy stoją, mało jest nadziei, albowiem nawet Risticz i Grocicz nie utrzymają się, gdy górę weźmie „Omladina”¹⁹. Otóż zwolennicy jej grożą im upadkiem, w razie sprzeciwienia się rozpoczęciu akcji. Porta też przygotowaną na ten wypadek, gdyż, jak donoszą, w Niżu²⁰ na granicy serbskiej formuje obóz oszańcowany i ściga 40.000 wojska pod naczelnictwem Husseina Avni paszy, który za kilka dni na czele wielkiego sztabu przybyć ma do Niżu.²¹

Gdy rok później rzeczywiście doszło do wybuchu wojny o Bośnię i Hercegowinę pomiędzy Serbią a Imperium Otomańskim, krakowski dziennik jednoznacznie opowiedział się po stronie Turcji, przypisując księciu Milanowi wyłączną winę za eskalację konfliktu.

• • • • •

¹⁷ Korespondencya „Czasu”, „Czas”, 07.09.1875, s. 1.

¹⁸ Jovan Ristić (1831-1899). Serbski historyk, polityk i dyplomata. Założyciel i przywódca Partii Narodowo-Liberalnej (Народнолиберална странка). Przedstawiciel Księstwa Serbskiego na Kongresie Berlińskim (1878). Trzykrotny premier Księstwa Serbii w l. 1867, 1873 i 1878-1880, a następnie Królestwa Serbii w l. 1887-1888.

¹⁹ Gazeta nawiązuje tu do serbskiego, narodowego ruchu politycznego, wywodzącego się ze stowarzyszenia Zjednoczona Młodzież Serbska (Уједињена омладина српска) – nacionalistycznego stowarzyszenia, powstałego w 1866 r., w leżącym podówczas w obrębie monarchii habsburskiej, Nowym Sadzie. Ruch ten, rozwijający się pod hasłem „Serbskie wszystko i wszędzie” (Srpstvo sve i svuda) miał na celu pielęgnowanie serbskiej historii i tradycji narodowej, propagowanie serbskiego języka oraz wszechstronny rozwój serbskiej kultury. Początkowe hasła związane jedynie z ochroną serbskiej kultury i języka, szybko zastąpiły postulaty czysto polityczne, zmierzające do zjednoczenia w ramach jednego organizmu państwowego wszystkich ziem zamieszkiwanych przez etnicznych Serbów. Po zdelegalizowaniu ruchu, ze względu na zbyt radykalizm, na terenie Austro-Węgier i Księstwa Serbskiego, siedziba stowarzyszenia przeniesiona została do miejscowości Cetinje w Czarnogórze, skąd prowadzona była dalsza walka o „wyzwolenie i zjednoczenie wszystkich Serbów”. Zob. N. Petrović, *Уједињена омладина српска и njeno doba, 1860-1875*, Novi Sad, 1977.

²⁰ Oczywiście, chodziło tu o miejscowość Niš.

²¹ Korespondencya „Czasu”, „Czas”, 07.09.1875, s. 1.

W wydaniu gazety z 4 lipca 1876 r. odnajdujemy, wysłaną do redakcji dwa dni wcześniej, relację wiedeńskiego korespondenta:

Wiedeń 2 lipca. Kiedy dojdzie do rąk waszych list niniejszy, już może rozpocznie się wojna na wąskiej równinie, rozpościerającej się między Aleksinaczem i Niżem. Hasło już wydane, *ultimatum* księcia Milana, żądające od Sultana wydania Bośni i Hercegowiny pod zarząd Serbii, jak właśnie donoszą urzędowo, odrzucone zostało przez Sultana, w skutek czego też wczoraj po południu w Belgradzie obwieszczono proklamację wojenną. [...] Turcy powstrzymując się od zaczepki, powodują się może nie tylko taktycznym ale i politycznym względem, a w istocie w tej ostaniej mierze, nie bez racji, bo postępowaniem swoim wobec zaczepki Serbii zjednałoby sobie w oczach rządów europejskich pozór strony zaczepionej a tem samem i sympatyę zwracającą się zwykle ku tej stronie. Napróżno ks. Milan stara się w proklamacyi wojennej przybrać pozę zmuszonego chwycić za oręż. Książę uskarża się, że od wybuchu powstania w Bośni, Turcyja gromadziła wojska nad granicą Serbską. Jest to już najblahszy argument, przewracający stan rzeczy do góry nogami. Porta musiała być ostrożną, bo wiedziała właśnie, co jej grozi ze strony serbskiej. Takim mdłym upozorowaniem zaiste ks. Milan nikogo w świecie nie przekona, a jeżeli się dalej jeszcze uskarża, że Turcyja odrzuciła jego żądanie co do wydania Bośni i Hercegowiny, jest to tylko zupełnie naturalnem²².

Wojna serbsko-turecka wzmogła aktywność Serbów, zamieszkujących ziemie należące do monarchii Habsburgów. Wiedeń obawiał się zwłaszcza wybuchu niepokojów społecznych na terenach Chorwacji i Pogranicza Wojskowego. Władze austro-węgierskie rozpoczęły zdecydowaną rozprawę z oskarżanymi o proserbską agitację intelektualistami, dopatrując się w ich działaniach znamion spisku i zdrady stanu. Gazeta zdawała się popierać represyjne poczynania władz, choć nie do końca dowierzała doniesieniom prasy węgierskiej:

Wiedeń 8 sierpnia. Aresztowania w Pankraczu wiele narobiły wczoraj hałasu. Dowodzą bowiem o istnieniu w Kroacji stronnictwa serbskiego, którego agitacja okazuje się tem silniejszą i niebezpieczniejszą, ile, że takowa znajduje się w rękach ludzi, w skutek powołania swego mających wpływ większy na masę ludności. Między aresztowanymi przeważa mianowicie liczba profesorów, a w danym przypadku profesorów seminariów nauczycielskich. Zbyteczna dodawać jak ogromnej doniosłości jest agitacja prowadzona w podobnych zakładach. Zresztą zwolennicy stronnictwa serbskiego znajdować się mają także i w obywatelstwie, ba nawet w kołach rządowych. Jeżeli prawda, że przy ostatnich aresztowaniach rozchodzi się o fakta zawierające zbrodnię zdrady stanu, to wkrótce rezultat śledztwa sądowego poda nam wskazówkę do ocenienia, ile na seryo, trzeba się liczyć z ruchem południowo-serbskim w Chorwacyi, a ile kłască trzeba na karb przesady rozbudzonej fantazyi dzienników węgierskich²³.

Kilka dni później „Czas” powrócił do tematu masowych aresztowań wśród chorwackich Serbów, przytaczając, podawane przez węgierskie dzienniki, sensacyjne doniesienia:

Wiedeń 10 sierpnia. [...] O przyczynie licznych aresztowań w Chorwacyi, chodzą najrozmaitsze pogłoski. Dzienniki węgierskie, zwłaszcza zaś *Hon*, którym jednakże, z powodu ich stronnictwowości nie zupełną można dawać wiarę, donoszą, że zawiązało się tam „stowarzyszenie rzemieślnicze” mające być filią serbskiej *Omladiny*. Członkowie tego stowarzyszenia mieli jakoby zamiar wymordowania znenawidzonych Madziarów z pomocą 4000 do 5000 wychodźców bośniackich. Według innej wersji, pewien nauczyciel wiejski jeździ od wioski do wioski podbudzając lud, aby ks. Milana ogłosił królem serbskim, chorwackim, sławońskim i bośniackim. Aresztowania w Pakrac i Belowar nastąpiły w skutek mowy na zgromadzeniu ludowem, kupca Dragiczewicza. Uwięzieni oskarżeni zostali o obrazę majestatu i zdradę stanu. Znaczna liczba podobnych wypadków zrobiła w Chorwacyi ogromne wrażenie. Między ludnością słowiańską panuje wielkie oburzenie na rząd węgierski, dający wiarę prywatnym doniesieniom. Z Nowego Sadu donoszą, że patriarcha Isakowicz zamierza zanieść, w tym przedmiocie, skargę do N. Pana²⁴.

²² Korespondencya „Czasu”, „Czas”, 04.07.1876, s. 1.

²³ Korespondencya „Czasu”, „Czas”, 10.08.1876, s. 1.

²⁴ Korespondencya „Czasu”, „Czas”, 12.08.1876, s. 2.

Opierając się na doniesieniach węgierskiego dziennika „Budapester Correspondent”, „Czas” kierował oskarżenia o antychorwacką agitację głównie w stronę serbskiego kleru prawosławnego:

Wiedeń 13 sierpnia. Liczne wypadki uwięzienia w południowych Węgrzech i Chorwacji, przybierają coraz szersze rozmiary. Rząd węgierski i chorwacki chwycił się energicznych środków, do wykrycia tajnych agitatorów. W skutek tego wywiąże się wiele politycznych procesów niemiłych, tak dla oskarżonych jak i oskarżycieli. Półurzędowa Budapester Correspondenz zamieszcza w tej sprawie następujące doniesienie: Aresztowanie w Belowarze i Pakraci nastąpiły w skutek wykrycia agitacji Serbów prawosławnych. Agitacja ta skierowaną była głównie przeciw katolikom chorwackim i mężom stojącym u steru rządu chorwackiego. Bana Mazur-nicza uważano za zdrajcę (tak głosili fanatycy w swych tajemnych schadzkach), gdyż stara się on usuwać wszystkich Serbów od urzędów, a jedyny urzędnik narodowości serbskiej, szef sekcji Żiwkowiec jest zaprzędany Madziarom. Jak tylko ks. Milan zdobędzie Bośnię, prześladowani mieszkańcy muszą wraz z wychodźcami bośniackimi, chwycić za broń, i pospieszyć na pomoc braciom, walczącym po drugiej stronie Sawy. Rząd chorwacki dowiedziawszy się o podobnych agitacjach, przedsięwziął odpowiednie kroki a urzędników poszlakowanych o wapółudziały w tych agitacjach usunął z ich posad. Rząd nie widział potrzeby usprawiedliwiać się z tego. Prokurator rządowy posiada kilka pisemnych dowodów tych agitacji. Aresztowany w Karłowcach pop Begowicz, jest bardzo niebezpiecznym agitatore. Mileticz używał go do podbudzania ludu, na serbskich, kościelnych kongresach; miał on bardzo ścisłe stosunki z agitatorami w południowych Węgrzech; w Karłowcach, gdzie starał się o biskupstwo, zorganizował liczne demonstracje przeciw Węgrom i unionistom chorwackim, zwłaszcza przeciw biskupowi karłowickiemu Teofanowi Żiwkiewiczowi. Begowicz był już kilkakrotnie pod zarzutem czynu karygodnego, ale nie można go było uwięzić z braku dowodów²⁵.

Szybko okazało się, że powody aresztowań wśród Serbów były albo całkowicie wymyślone, albo mocno przesadzone i większość zatrzymanych zwolniono. Krakowska gazeta podzielała tym razem zdanie wiedeńskiego dziennika „Presse”, powątpiewając nawet w winę dwóch głównych oskarżonych:

Wiedeń 5 września. Z powodu wypuszczenia Serbów aresztowanych w Belowarze, *Presse* wiedeńska powiada, że z tego nie można sądzić, jakoby wszystkie uwięzienia w Chorwacji i posądzenia o zdradę stan były niestusznymi, gdyż wypadki belowarskie nie stoją w żadnym związku z aresztowaniami w Karłowcach, Zagrzebiu i Osieku. W Belowarze szło tylko o toast, wzniesiony podczas jakiejś zabawy na cześć ks. Milana „Cara naszego.” Świadkowie jednakże nie słyszeli tego słowa „naszego,” więc śledztwo musiało być zaniechanem. Ale zresztą aresztowanych, mianowicie z Begowiczem i Acentiewiczem zupełnie inna sprawa: mają to być według *Presse* wiedeńskiej spiskowcy, których stosunki sięgają aż do Węgier południowych, gdzie byli aresztowani Mileticz i Kasapinowicz i do Białogrodu. Prokurator rządowy udał się po raz drugi do Osieka dla prowadzenia dalszego śledztwa. W końcu dodaje *Presse*, że cała ta sprawa wydaje się bardzo ciemną. Zapewne po długich poszukiwaniach okażą się takie same drobnostki jak w Belowarze²⁶.

W tym czasie uciekinierzy z objętych walkami terenów Bośni i Hercegowiny poszukiwali wsparcia i protekcji bezpośrednio u władz wojskowych w Zagrzebiu:

Wiedeń 27 sierpnia. [...] Do Zagrzebia przybyły 19 b. m. dwie deputacje bośniackich wychodźców i wręczyły prośby zastępcy komenderującego generała. Jedna deputacja prosiła o zapomogę, gdyż wychodźcy internowani są w miejscowościach, gdzie nie mogą sobie zarobić kawałka chleba. Druga deputacja prosiła o wypuszczenie popa Repaca, internowanego w Samoborze²⁷.

• • • • •

²⁵ Korespondencja „Czasu”, „Czas”, 15.08.1876, s. 2.

²⁶ Korespondencja „Czasu”, „Czas”, 07.09.1876, s. 1.

²⁷ Korespondencja „Czasu”, „Czas”, 29.08.1876, s. 2.

Stanowisko Węgier, otwarcie opowiadających się w bośniackim sporze po stronie Turcji, irytowało niezmiernie antywęgiersko nastawioną chorwacką opinię publiczną. Krakowski dziennik, nieco z dystansu, przyglądał się toczącej się na ten temat polemice chorwackich i węgierskich mediów:

Wiedeń 2 sierpnia. Stanowisko, jakie w obec wypadków na Wschodzie dzienniki węgierskie zajęły, niesłychana nienawiść dla południowych Słowian i schlebienie Turcji, drażni ogromnie całą prasę słowiańską. Chorwacki *Obzor*, w jednym z ostatnich artykułów swoich występuje bardzo ostro przeciwko Węgrom. Powiada on, że dzienniki węgierskie udowadniały kiedyś, że według starodawnych praw węgierskich każdy, kto słowem lub czynem wspiera powstanie w kraju, żyjącym z monarchią w przyjaźnych stosunkach, winien jest zbrodni stanu. Z tej zasady wychodząc *Obzor* twierdzi, że przez to samo dziennik węgierski *Hon*, wzywający wszystkich Madziarów do utworzenia w Stambule legionu węgierskiego przeciw Słowianom, dopuszcza się tej zbrodni, gdyż Czarnogóra, jako kraj niepodległy, stała względem Austrii zawsze w stosunku przyjacielskim. Dalej dziennik zagrzebski wyciąga z tego wniosek, że jeśli Węgrom wolno organizować legiony dla obrony Turcji, to Chorwaci mają daleko większe prawo utworzyć legię białogrodzką, w celu pomocy swym walczącym współbraciom. Krytykując zaś postępowanie Węgrów, tak w wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityce, kończy swój artykuł słowami, „że wyższy interes monarchii i dynastji żąda ukrócenia samolubnych dążeń Madziarów”²⁸.

Napięcie na linii Peszt-Zagrzeb związane z odmienną oceną wydarzeń w Bośni i Hercegowinie utrzymywało się przez cały czas trwania konfliktu. W dniu 13 maja 1877 r. gazeta donosiła o prorosyjskich manifestacjach w Chorwacji, stanowiących odpowiedź na podobne, protureckie wystąpienia mające miejsce na Węgrzech. Bezpośredni asumpt do demonstracji dała wizyta w Zagrzebiu austriackiego arcyksięcia Albrechta:

Wiedeń 11 maja. Demonstracje na cześć arcyksięcia Albrechta w Zagrzebiu zaostrzają jeszcze bardziej sprzeczność między dwoma obozami w Austro-Węgrzech. Demonstracje w Zagrzebiu mają tak dobrze cechę rosyjską, jak demonstracje ostatnie w Peszcie miały cechę turecką. Odśpiewanie hymnu rosyjskiego w Zagrzebiu stanowi tylko jedno ogniwo w łańcuchu owacyj w duchu słowiańskim lub rosyjskim. Arcyksiążę Albrecht w skutek tego wybruku wzbronił się przyjąć deputację studentów kroackich. Prasa węgierska w wysokim stopniu jest rozdrażnioną z powodu zejść w Zagrzebiu, które są tylko naturalnem następstwem demonstracyj peszteńskich. Słusznie hr. Andrassy powiedział, że polityki swej nie kieruje ani podług zachcianek ulicy w Peszcie, ani ulicy w Zagrzebiu [...]”²⁹.

„Czas” zdecydowanie oponował przeciwko pomysłom utworzenia polskich legionów, walczących w Bośni i Hercegowinie po stronie imperium otomańskiego, a przeciwko Rosji. To jeden z wielu przykładów wskazujących na samodzielność gazety i na poczucie społecznej misji przyświecające kolektywowi redakcyjnemu, kiedy to krakowski dziennik potrafił przeciwstawić się presji swych czytelników i nie zawahał się wypowiedzieć otwarcie własnego, odmiennego zdania w drażliwych kwestiach politycznych. W dalszej części tej samej relacji czytamy:

[...] Jeżeli dziennikarstwo polskie nie straciło zmysłu politycznego, powinno z wszelką stanowczością oświadczyć się przeciw fatalnemu pomysłowi legionu polskiego w Turcji, zwłaszcza przeciw rozszerzeniu propagandy tureckiej na kraje polskie bądź w Rosyi, bądź w Austryi lub w Niemczech. Nie rozchodzi się tu o krew i mienie kilkuset lub kilku tysięcy Polaków – ale o skompromitowanie sprawy polskiej, a przedewszystkiem stanowiska Galicyi. Ostrożność, baczność! Kto teraz pod sztandarem polskim pragnie walczyć przeciw Rosyi, walczyć będzie przeciw Polsce. Nie jest to sofizm, lecz pewnik polityczny. Żelazne ramię Kanclerza niemieckiego okaże się dość silnem, aby ukarać cicho siedzących Polaków za Polaków broń podnoszących”³⁰.

• • • • •

²⁸ Korespondencya „Czasu”, „Czas”, 04.08.1876, s. 2.

²⁹ Korespondencya „Czasu”, „Czas”, 13.05.1877, s. 1.

³⁰ Tamże.

Kolejne antytureckie manifestacje przebiegały na ziemiach chorwackich pod hasłem solidarności Słowian oraz obrony chrześcijan przed muzułmańskim uciemiężeniem. Demonstranci apelowali do władz w Wiedniu o powstrzymanie się od działań wymierzonych przeciwko Rosji, wyrażali też nadzieję na przyłączenie Dalmacji do Trójjedynego Królestwa, a samej Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier. Tak pisał o tym krakowski „Czas”, na początku sierpnia 1877 r.:

Zagrzeb 6 sierpnia. Na wczorajszym meetingu było około 1200 osób i po dłuższych rozprawach przyjęto na drodze kompromisu rezolucję, która wyraża, iż barbarzyńskie i okrutne uciemiężanie ludów chrześcijańskich na Wschodzie, tak długo trwać będzie, dopóki Turcy nie przestanie istnieć. Dla tego państwo Tureckie w Europie musi upaść, jeśli narody chrześcijańskie na Wschodzie mają mieć zapewniony byt zgodny z ludzkością. Zgromadzenie oświadcza najgorętsze sympatie dla tych narodów, które walczą za wolność i dla Rosyi, sprzymierzeńca Austro-Węgier. Zgromadzenie wyraża przekonanie, iż Austro-Węgry nie będą broniły Turcyi, lecz granic Dalmacyi i połączą ją z Kroacją a Bośnią i Hercegowiną zajmą³¹.

W dniu 11 lipca 1878 r., a więc jeszcze przed oficjalnym podpisaniem Traktatu Berlińskiego, uroczyste żegnano w Pradze głównodowodzącego misją wojskową w Bośni i Hercegowinie, chorwackiego generała Josipa Filipovicia. Krakowski dziennik wierzył, podobnie jak większość austro-węgierskiej opinii publicznej, iż będzie to szybka i łatwa operacja:

Dnia 11go b. m. jen. br. Filippowicz o drugiej po południu opuścił Pragę; na dworcu żegnali go arcyksiążę Fryderyk, generałowie i oficerowie sztabowi, wystąpiła kompania honorowa. Wojskowa muzyka grała przy odejściu pociągu hymn narodowy. O oporze ze strony wojsk tureckich przy zajęciu przez wojska austriackie Bośni i Hercegowiny, mowy nie ma [...] Zajęcie nastąpi z dwóch stron od Dalmacyi i Pogranicza stopniowo ale bez przerwy. Podług nadeszłych wiadomości nie ma mowy o oporze Chrzęścian; Mahometanie dostali z góry wskazówkę, aby się spokojnie zachowali; begowie zaś zadowoleni są nawet z okupacyi [...]³².

W numerze z 16 lipca 1878 r. „Czas” informował swych czytelników o zakończeniu konferencji w Berlinie oraz podawał szczegółowe informacje o składzie narodowościowym wojsk okupacyjnych w Bośni. W skład wysyłanych oddziałów miały wejść łącznie cztery pułki chorwackie i dwa dalmatyńskie, nie licząc mniejszych, specjalistycznych formacji wojskowych. Z treści notatki wynika też, iż operacja wojskowa w Bośni była przez wiedeńskie władze przygotowywana od dłuższego czasu:

Wiedeń 14 lipca. [...] W Dalmacyi utworzone zostały ze zmobilizowanych już batalionów strzelców obrony krajowej Nr 79 (Zadar) i 80 (Spalato), oraz kilku batalionów rezerwy, dwie brygady załogowe (górnodalmacka i dolnodalmacka), których komendanci już od kilku tygodni są mianowani. Wojsko 6tej dywizyi (Gradec) wyrusza częściowo już teraz ze swych załóg. Krajami najwięcej mobilizacyą dotkniętymi są Węgry, Styrya, Kraina, Pobrzeże, Dalmacya i Chorwacya. Do Bośni idzie pułków: 8 węgierskich, 2 chorwackie, 1 styryjski, 1 kraiński, 1 dalmacki, dalej z pułków rezerwy: 1 dalmacki, 2 chorwackie, 2 styryjskie; a z batalionów strzelców: 3 styryjskie, 2 karyncko-kraińskie, 2 (lub1) dolnoaustriackie, 1 chorwacki, 1 kraiński i 1 tyrolski [...]³³.

W austriackich planach zajęcia Bośni Zagrzeb odgrywać miał ważną rolę jako centrum logistyczne oraz jako zaplecze sanitarno-medyczne. Wbrew wydawanym oficjalnie uspokajającym komunikatom, władze wojskowe liczyły się z możliwością dużej liczby rannych i poszkodowanych w walce żołnierzy:

• • • • •

³¹ Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”, „Czas”, 07.08.1877, s. 3.

³² Przegląd polityczny, „Czas” 14.07.1878, s. 3.

³³ Korespondencya „Czasu”, „Czas”, 16.07.1878, s. 2.

Wiedeń 18 lipca. [...] Ponieważ chorzy żołnierze korpusu okupacyjnego mają być przewożeni do Zagrzebia, przeto bardzo czynną jest tamtejsza władza wojskowa sanitarna. Obecnie przygotowane jest miejsce na 1000 chorych³⁴.

Wkrótce stało się jasne, że zajęcie Bośni wojskom Jego Cesarskiej Mości wcale nie przyjdzie ani szybko, ani łatwo:

[...] naprzeciw wojska austriackiego stoi w Bośni około 100.000 powstańców w pozycjach rozrzuconych, i nie pod jednym zostających dowództwem. Jeżeli atoli powiedzie się pacyfikacja paszalików Bihacza, Trawnika, Zwornika i Mostaru, czego się już w tych dniach spodziewają, wówczas liczba ta zmniejszy się do połowy, tak, że oddziały tureckie w paszaliuku Nowego Bazaru z początkiem przyszłego miesiąca nie będą więcej wynosiły jak 50.000 ludzi. [...] dotychczas prawie we wszystkich potyczkach, powstańcy byli w przeważnej liczbie, tak, że pod Jajczą, Banjaluką, Wysoką i po dwakroć pod Stolaczem, zwycięstwo Austryaków tylko na włosku wisiało, a 20ta dywizja, jak wiadomo, dotychczas nie może przejść do zaczepki, lecz musi trwać na stanowisku odpornym, będąc ciągle atakowaną przez przeważną liczbę powstańców. Korespondent tego dziennika [„Die Presse” – dop. A. G.] oblicza powstańców na 60000, lecz nie liczy w to ani obozu pod Nowym Bazarem, ani Arnautów³⁵.

Krakowski dziennik stanął przed dylematem, jakim mianem określać przeprowadzaną operację, by, z jednej strony, pozostać w zgodzie z obowiązującą wykładnią, z drugiej zaś, rzetelnie przedstawiać wydarzenia, nazywając sprawy po imieniu. Świadomy swej ambivalencji, „Czas” tak usprawiedliwiał się przed czytelnikami:

[...] Piszemy zawsze jeszcze o „polu okupacji”, a nie o teatrze wojny, bo trudno nam zgodzić się na to ostatnie miano dla kampanii tak nieprzewidzianej i przeciw tak nieokreślonemu nieprzyjacielowi, jakkolwiek z drugiej strony w ogłoszonych dziś w *Wiener Ztg* pismach odręcznych Cesarza i Cesarzowej nowy mamy dowód i poniekąd sankcję zapatrywania, że to jest prawdziwa wojna³⁶.

Podczas gdy w Bośni toczyły się zacięte boje z muzułmańską partyzantką, ludność Hercegowiny przychylnie witała wkraczające wojska. Łatwość, z jaką udało się zająć Mostar, zaskoczyła nawet dowództwo austriackiej armii:

Z tego, co wczoraj doniosła *Wiener Abendpost* widać, że wkraczając do Hercegowiny, postępowano nadzwyczaj ostrożnie. [...] Z Citluk dotarło wojsko już 5 b.m. do Mostaru, gdzie jak wiadomo panowała wielka anarchia; ponieważ jednak depesza wczorajsza donosi, iż doznało tam przyjęcia dobrego, a nawet uroczystego, można przeto wnosić, że cały ruch tamtejszy skierowany był przeciw władzom tureckim cywilnym i wojskowym, które okazały się niezdolnymi do stłumienia ruchu. [...] Wojsko tureckie odmówiło częściowo posłuszeństwa i bratało się z ludem, który zaczął rabować miasto, zajął koszary, zabrał broń i amunicję. W jaki sposób dało się to wszystko tak łatwo uspokoić, że telegram mógł donieść o wkroczeniu bez oporu i o uroczystym przyjęciu, dotychczas niema wiadomości.³⁷

Głównodowodzący operacją generał Filipović reprezentował w pierwszym rządzie polityczne interesy Cesarza. Zgodnie z wytycznymi z Wiednia, przy organizowaniu nowych władz starał się zachować bezstronność, dbając o przestrzeganie etnicznych parytetów przy obsadzaniu stanowisk administracyjnych. Świadczy o tym skład powołanej przez niego rady gminnej w Sarajewie:

[...] donoszą z Sarajewa, że utworzoną już tam została reprezentacja gminna. Składa się ona z 18 członków, mianowanych przez fzm. Filipowicza: z tych 5 jest mahometan, 5 prawosławnych, 3 katolików i 4 izraelitów. Fazl basza, syn Mustafy baja, ma zostać burmistrzem³⁸.

• • • • •

³⁴ Korespondencja „Czasu”, „Czas” 20.07.1878, s. 2.

³⁵ Bośnia i Hercegowina, „Czas” 30.08.1878, s. 2.

³⁶ Korespondencja „Czasu”, „Czas” 06.09.1878, s. 1.

³⁷ Korespondencja „Czasu”, „Czas” 08.08.1878, s. 2.

³⁸ Przegląd polityczny. Depesze telegraficzne, „Czas” 29.08.1878, s. 3.

Pomimo to, Filipović oskarżany był przez Węgrów o stronnictwo oraz o próbę kroatyzacji Bośni i Hercegowiny. W połowie października 1878 r. węgierskiemu premierowi Andrássy udało się nakłonić Cesarza do odwołania chorwackiego generała z zajmowanego stanowiska:

Jeżeli sprawdzi się wiadomość o powrocie generała Filipowicza do Pragi, trzeba będzie przyznać, że hr. Andrássy odniósł zwycięstwo zasadnicze. Nie o to bowiem rozchodzi się, kto będzie nadal naczelnikiem armii okupacyjnej, to jest rzecz nader obojętna, ale z nazwiskiem jen. Filipowicza, łączono słusznie znaczenia zasady i systemu. Około osoby generała Filipowicza, który zaprowadzał rządy kroackie w zajętych prowincjach, poczęło szeregować się całe stronnictwo, nie tylko z Słowian, ale i z Niemców złożone, stronnictwo dążące do osłabienia hegemonii madziarskiej. Aby związek ten zgnieść w samym zarodku, trzeba było odwołać generała Filipowicza z Bośni, odwołać na teraz niby tymczasowo, jak twierdzą dzienniki inspirowane³⁹.

W kwestii rzeczywistych przyczyn odwołania generała Filipowicza krążyły rozmaite plotki. Jeszcze miesiąc po tym wydarzeniu krakowska gazeta spekulowała na ten temat, domagając się od premiera Andrássy'ego oficjalnych wyjaśnień:

Z tego przedstawienia wypływa, że fzm. Filipowicz opuszcza Bośnię i Hercegowinę – dla oszczędności. Obsadzenie posad cywilnych urzędnikami wziętymi z Chorwacyi nie jest tedy powodem wycofania fzm. Filipowicza z Bośni; takby przynajmniej wnosić można z powyższego przedstawienia rzeczy przez Pol. Corr. Tymczasem zdaje się, że tak nie jest, a Węgrzy niewątpliwie musieliby dać bliższe wyjaśnienie⁴⁰.

Bośniaccy katolicy, zadowoleni z austriackiej okupacji, pragnęli zacieśnić swoje związki z katolicką Chorwacją. Zgłoszone przez przybyłą do Wiednia delegację postulaty zmierzały w kierunku kroatyzacji życia duchowego – arcybiskup Zagrzebia miał zostać prymasem Bośni i Hercegowiny, zaś katolickim szkolnictwem mieli się zajmować, jak dotychczas, wyłącznie wywodzący się z Chorwacji franciszkanie:

Wiedeń 16 grudnia. (przyw.) *Deutsche Ztg.* donosi: Między katolickimi członkami deputacyi bośniackiej, przybyłej tu dla złożenia hołdu, istnieje życzenie, aby w Bośni utworzonymi zostały trzy a w Hercegowinie dwa biskupstwa, w Sarajewie zaś arcybiskupstwo. Równocześnie arcybiskup Zagrzebski miałby zostać prymasem; oba arcybiskupstwa w Zadarze i Sarajewie podlegałyby Prymasowi. Piecza dusz powierzoną być ma jak dotąd wyłącznie zakonnikom bośniackim franciszkanom; wszelako władzy krajowej tudzież biskupom wolno sprowadzać na profesorów i katechetów księży z Chorwacyi, Sławonii i Dalmacyi⁴¹.

Jesienią 1878 r., a więc już po formalnym zajęciu przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny, pod obrady Saboru trafiła po raz kolejny sprawa prawno-formalnego zjednoczenia wszystkich ziem chorwackich. Rozpoczęły się polityczne targi, dotyczące treści przygotowywanej rezolucji:

Zagrzeb 12go paźdz. Sejmowi chorwackiemu przedłożony projekt adresu przyjść ma w ponie-dzialek pod obrady. W ustępie tyczącym się Wschodu adres widzi spełnione przez świetne zwycięstwa walecznej armii wielkie zadanie, które przysięga koronacyjna przypomina królowi Chorwackiemu, aby odzyskał stracone w swoim czasie przez niepowodzenie kraje swojej do-stojnej korony. Sejm mniema, że teraz można oczekiwać trwałego rozwiązania zadania pod-jętego przez okupację, jeśli organizacya prowincyi zajętej wojskami tak zostanie stopniowo urządzoną, iżby mogła z czasem wraz z organizmami Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii w swoim prawnopolitycznym stosunku być zastosowaną do królestwa Węgierskiego. Ale takie prze-obrażenie dałoby się jedynie wtedy uskuteczyć, jeśli poręczona ustawą ugodową, a zarówno

• • • • •

³⁹ Korespondencya „Czasu”, „Czas” 19.10.1878, s. 2.

⁴⁰ Przegląd polityczny, „Czas” 06.11.1878, s. 3.

⁴¹ Ostatnie telegramy „Czasu”, „Czas” 17.12.1878, s. 3.

dla monarchii jak dla Węgier korzystna łączność nienaruszona królestw Dalmacji, Chorwacy i Słowonii stanie się na czas faktem⁴².

W przedłożonej propozycji uchwały znaleźć miał się m.in. zapis wyrażający żądanie przyłączenia do Chorwacji Bośni i Hercegowiny. Ban Mažuranić, który był temu zdecydowanie przeciwny, zdołał jednak przeforsować swoje stanowisko:

Zagrzeb 14 października. W sejmie toczyły się rozprawy nad adresem. Ban Mazuranicz wyłuszcza zasady, które miały być przy układaniu adresu kierownikami, wyraża się przeciw umieszczeniu w adresie programowi przyszłości, tyczącemu się przyłączeniu Bośni do Chorwacji, zastrzega sobie w rozprawach szczegółowych naznaczenie wszystkich miejsc, które przekraczają ramy adresu. Sprawozdawca Wydziału Wojnowicz wyjaśnia idee kierownicze Wydziału przy układaniu adresu. W ogólnych rozprawach oświadcza wielu deputowanych w duchu oświadczeń Bana, mianowicie szef sekcji Żywkowicz wyraża się przeciw żądaniom Dalmacko-Rjecko-Bośniackim. Następnie po obronie adresu przez referenta Wydziału, został adres uchwalony wszystkimi głosami siedmiom w ogólnych rozprawach, poczem rozpoczęły się rozprawy szczegółowe⁴³.

W chorwacko-węgierskim sporze dotyczącym Bośni i Hercegowiny cesarz zdecydowanie opowiedział się po stronie węgierskiego premiera. „Czas”, chwalać wygłoszoną w peszteńskim parlamencie mowę tronową Franciszka Józefa podkreślał, iż cesarz dał odpór „wielko-chorwackim zachciankom”, pozostawiając premierowi Andrassy’emu wolną rękę w bośniackich sprawach kadrowych:

Wiedeń 11 listopada. [...] mowa tronowa, mowa programowa Najj. Pana przy otwarciu Delegacji w Peszcie podwójnego nabiera znaczenia. [...] Naprzód N. Pan oświadczeniem: „Przyjąłem mandat udzielony Austrii przez traktat berliński”, nadał polityce hr. Andrassego monarszą, osobistą sankcję. W ustępie tym najwyższa wyrażona jest solidarność między polityką hr. Andrassego a życzeniami Korony. Monarcha więc stoi bezwzględnie po stronie hr. Andrassego. [...] Mowa tronowa jest jasną i zdolną wywrzeć najlepsze wrażenie, szczególnie na Węgrzech. Praktyczni Madziarzy – lubo tak bardzo potępiają okupację – zaczynają już wpływać na administrację Bośni i Hercegowiny. Przez odprawę daną Sejmowi chorwackiemu ze strony korony zatamowali zachcianki wielko-chorwackie w samym zarodzie, przez odwołanie zaś barona Filipowicza i wielu urzędników chorwackich starają się sparaliżować rządy słowiańskie w Bośni i Hercegowinie⁴⁴.

Jedną z kwestii omawianych jesienią 1878 r. przez węgierski parlament był problem przyszłego usytuowania Bośni i Hercegowiny w ramach monarchii austro-węgierskiej. Sprawa ta mocno podzieliła serbskich, chorwackich i węgierskich posłów:

Peszt 15 listopada. Dwa dni, wczoraj i dzisiaj toczą się rozprawy w węgierskiej Izbie poselskiej nad adresem, którego pięć odmiennych projektów przedłożono Izbie w imieniu różnych jej stronnictw. [...] Wczoraj po krótkiej przemowie sprawozdawcy komisji p. Szontagha, który przedkładając projekt przez komisję ułożony, a będący wyrazem większości Izby, powiedział tylko kilka słów dla jego poparcia, zastrzegając sobie głos na koniec rozpraw, przemawiali kolejno wszyscy czterej posłowie, z których każdy poprzednio wniósł odmienny do Izby projekt adresu. Mianowicie pierwszy po sprawozdawcy zabrał głos hr. Albert Apponyi popierając projekt adresu przedłożony przez siebie w imieniu „zjednoczonej opozycji.” Następnie mówił poseł serbski Michał Polit za adresem zaprojektowanym przez niego i dwóch jego serbskich kolegów; potem p. Juliusz Verhovay przemawiał za adresem wniesionym w imieniu „skrajnej lewicy,” a wreszcie p. Karol Michałowicz za adresem wniesionym przez posłów chorwackich zasiadających w sejmie węgierskim⁴⁵.

• • • • •

⁴² Ostatnie telegramy „Czasu”, „Czas” 13.10.1878, s. 3.

⁴³ Ostatnie telegramy „Czasu”, „Czas” 16.10.1878, s. 3.

⁴⁴ Korespondencja „Czasu”, „Czas” 13.11.1878, s. 1.

⁴⁵ Korespondencja „Czasu”, „Czas” 19.11.1878, s. 2.

Krakowski dziennik nie tylko szczegółowo przedstawił treść wszystkich pięciu projektów rezolucji, ale też wskazał ukryte motywy, kierujące jego autorami. I tak, zdaniem gazety, węgierski opór przeciw włączeniu Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier wynikał z obawy przed wzmocnieniem „żywiotu słowiańskiego”, co nasiliłoby chorwackie żądania polityczne, spowodowało konieczność zmian ustrojowych w monarchii i, w konsekwencji, osłabiłoby pozycję Węgier:

Projekt adresu wniesiony przez komisję, a mający wyrażać zapatrywania większości Izby, wypowiada obawy wzniecone w ludności z powodu wypadków na Wschodzie i zajęcia Bośni i Hercegowiny, oświadcza się przeciw przyłączeniu tych krajów do monarchii austriacko-węgierskiej. Przemiłcza jednak główny powód sprzeciwiania się przyłączeniu, iż Węgry obawiają się wzmocnienia przez to żywiołu słowiańskiego, a mianowicie wzmocnienia Chorwatów, których wszystkie odłamy dziś rozdzielone między Węgry, Austrię i Turcyę, a dążące do połączenia się, oddzieliłyby się od Węgier i utworzywszy oddzielne królestwo chorwacko-iliryskie, złączone federacyjnym związkiem z monarchią Austriacko-węgierską, która wskutek tego musiałaby zmienić swój wewnętrzny dualistyczny ustrój. Adres zaprojektowany przez większość Izby węgierskiej, obawiając się aby działanie w Bośni i Hercegowinie nie rozminęło się w tym kierunku, oświadcza się przeciw dalszemu działaniu, a za utrzymaniem pokoju, lecz zarazem za pozostaniem dzisiejszego ministerstwa Tiszy przy sterze rządu węgierskiego, a hr. Andrassego przy sterze spraw zagranicznych⁴⁶.

Za dwa najbardziej przeciwstawne projekty uznał „Czas” propozycje zgłoszone przez posłów serbskich i chorwackich. Gazeta zauważyła, iż poza samą kwestią Bośni i Hercegowiny, której terytorium obie strony pragnęłyby przyłączyć do siebie, Serbów i Chorwatów dzieliła też religia oraz stosunek do Rosji:

Projekt adresu wniesiony przez trzech serbskich posłów: Polita, Maxymowicza i Hadzicza, którzy tylokrotnie wyrażali swe sympatyje dla Rosyi, nagania także zajęcie Bośni i Hercegowiny przez wojsko austriackie, sprzeciwia się przyłączeniu tych krajów do Austrii, jużto z powodów, że Serbowie pragnęli, aby te kraje sporne greckiego wyznania między Serbią a katolicką Chorwacyą, zajęła Serbia: jużto z powodu jawnie w adresie serbskim wypowiedzi nego, iż zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austrię może doprowadzić monarchię austr.-węgierską do sporu z Rosyą, przeciw czemu posłowie serbscy najmocniej się oświadczają. W innym zupełnie duchu i dążności ułożony jest adres wzniesiony przez posłów chorwackich; oświadcza on się stanowczo nie tylko za zajęciem Bośni i Hercegowiny, ale za przyłączeniem do monarchii austriackiej tych krajów zamieszkałych przez Chorwatów i bratnie im ludy. Adres wskazuje, że to połączenie krajów chorwackich wzmocni wpływ Austrii na Wschodzie, mianowicie w słowiańskich ludach, a odsunie wpływ rosyjski i utworzy mu zaporę. Dla objaśnienia tego adresu dodam, że Chorwaci od dawna zmierzają do połączenia rozbitych części chorwacko-iliryskiego narodu przez zjednoczenie Chorwacyi, Sławonii, Dalmacyi, Hercegowiny i Bośni w jedno federacyjne państwo złączone także federacyjnym związkiem z monarchią Austriacko-węgierską. Dążenie to nawet wypowiedział po części sejm chorwacki w adresie do tronu, niedawno Cesarzowi przedłożonym, a generał Filipowicz uważany jest za stronnika tego dążenia. Chorwatów rozdziela z Serbami będącymi greckiego wyznania, nie tylko religia, ale także spór o Bośnię i Hercegowinę⁴⁷.

Po dwóch tygodniach burzliwych obrad doszło wreszcie do głosowania. Zgodnie z przewidywaniami, zwyciężył rządowy projekt adresu. Wszyscy posłowie chorwaccy, którzy z reguły opowiadali się po stronie rządowej, tym razem albo głosowali przeciw, albo wstrzymali się od głosu.

Peszt 30 listopada. Nareszcie adres uchwalony. Sejm węgierski dyskutował przez dwanaście dni nad tym adresem, a tych dwanaście posiedzeń stanowić będzie znaczącą kartę w dziejach parlamentu węgierskiego. [...] Wszystkie narodowości reprezentowane w Sejmie (Kroaci,

• • • • •

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

Serbowie i Sasi) wysłali na trybunę swych najlepszych mówców. W końcu przyszło do głosowania. Projekt rządowy przeszedł 202 głosami przeciw 180, a więc 22 głosami większości. Opozycja nie posiada się z radości i tłumaczy, że podobny rezultat równa się tryumfowi. Zobaczmy: 48 posłów nie brało udziału w głosowaniu, z tych 17 należy stanowczo do partii rządowej, dalej Kroaci, którzy zwykle popierają rząd, podzielili się tym razem, gdyż Sejm zagrzebski pragnąłby widzieć Bośnię i Hercegowinę połączoną z Kroacją, na co Węgrzy nigdy nie przystaną. Pokazało się, że 11 z nich wstrzymało się od głosowania, a 22 głosowało przeciw rządowi. Ale na przyszłość, we wszystkich innych sprawach p. Tisza może stanowczo rachować na 33 głosów kroackich⁴⁸.

W grudniu 1878 r. „Czas”, omawiając artykuł zamieszczony w „Sankt-Pietierburgskich Wiedomościach”, ostro skrytykował, słowami rosyjskiej gazety, stosunki społeczno-polityczne panujące na terenie monarchii. Ubolewając nad położeniem austriackich Słowian, gazeta piętnowała ich egoistyczny partykularyzm, podając jako przykład wzajemne animozje Serbów i Chorwatów w sprawie Bośni. Na koniec krakowski dziennik podał prowokacyjnie brzmiącą receptę na obalenie rządu hrabiego Andrássy:

W ogólności – rozumiem dalej dziennik petersburski – Słowianom w Austrii wcale niepięknie dotychczas się wiedzie. Główną przyczyną tego – nie licząc wpływów zewnętrznych – jest brak zgody, solidarności, jedności celów i dróg. Każdy tam kraj rządzi się własnym, szczupłym i wązkim patriotyzmem, wykluczającym cele obszerniejsze, szersze, słowiańskie... Tym sposobem Polacy występują przeciw Rusinom, Kroaci przeciw Serbom i t. d. Czyż przy takich poglądach można uzyskać coś donioślejszego? Teraźniejsza kryzys wschodnia daje sposobność Słowianom austriackim zaważyć na szali przez zgodę między sobą. Kroaci i Serbowie nigdy się z sobą nie zejdu, jeżeli Czechy i Słowacy nie wystąpią jako pośrednicy i pojednawcy. Dziś Kroaci gotowi są dopuścić prędeż, aby Bośnia stała się prowincją austriacką, niżby dostać się miała Serbom; Serbowie pragną, aby Bośnia pozostała raczej przy Turcyi, niżby się dostała Kroatom. Nic innego też, jak takiej zawiści wzajemnej, nie życzą sobie nieprzyjaciele Serbów i Kroatów. Ale gdyby wszyscy Słowianie austriaccy wzięli się za ręce, stanąłby mur taki silny, że musiałby oń rozbić sobie głowę hr. Andrássy wraz z całą falangą Madziarów⁴⁹.

W styczniu 1879 r. parlament wiedeński obradował nad uchwałą mającą zatwierdzić postanowienia traktatu berlińskiego. Krakowski „Czas” ostro zaatakował wystąpienie przywódcy niemieckiej frakcji centralistycznej, posła Hausnera, z którym od dłuższego już czasu pozostawał w permanentnym sporze politycznym. Tym razem niemieckiego posła poróżniła z gazetą ocena austriackiej interwencji w Bośni i Hercegowinie. Hausner, wychodząc z przesłanek legalistycznych, argumentował, iż traktat berliński „zaprzedał jedne ludy a inne wydzierżawił” i że parlament austriacki mógłby uprawomocnić berlińskie ustalenia jedynie w przypadku, gdyby Austro-Węgry podpisały z tureckim sułtanem odpowiednią konwencję. „Czas”, relacjonując wystąpienie posła Hausnera, pisał:

[...] Zaiste dziwnym jest liberalizm p. Hausnera, objawiony w jego mowie! Z jednej strony chce reprezentacji połowy monarchii przyznać taką władzę w sprawach zagranicznych, że wobec tej władzy niemożliwym jest wszelkie działanie rządu a raczej państwa na zewnątrz [...] Z drugiej strony wyznaje zasady tek skrajnego legitymizmu, że uważa ludy i kraje za własność panującego, choćby je ten panujący zagarnął prawem zdobyczy, a prawa płynące z traktatów, choćby orężem wymuszonych, są dla niego święte i nietykalne, choćby gwałciły i krępowały najważniejsze prawo narodu i ludzkości! [...] W mowie swojej zajęcie Bośni przez Austryę nazywa wzięciem ludu bośniackiego w dzierżawę przez Austryę; następnie zaś rządu we wniosku, aby Austria zawarła konwencję z Sułtanem o Bośnię, co nada podstawę prawną zajęciu Bośni. Więc owo „zadzierzawienie” ludu bośniackiego, jak je p. Hausner zowie, stanie się według niego prawnem, gdy kontrakt dzierżawy podpisze Sułtan, niby właściciel tego ludu!⁵⁰.

⁴⁸ Korespondencja „Czasu”, „Czas” 03.12.1878, s. 1.

⁴⁹ Korespondencja „Czasu”. Rosya, „Czas” 20.12.1878, s. 2.

⁵⁰ Piszą nam z Wiednia, „Czas” 01.02.1879, s. 1.

Na wystąpieniu Hausnera zareagował poseł sprawozdawca, odpowiadając, zdaniem gazety, „następującą bardzo słuszną uwagą”:

[...] Gdyby trzeba osądzić działanie Austrii w krajach Galicji sąsiednich i przez pobratymczą ludność zamieszkałych, spytalibyśmy się mieszkańców Galicji: czy to działanie Austrii uważacie za postępowe czy wsteczne, za dobre czy złe? a zdanie tej ludności byłoby sprawiedliwym orzeczeniem. Gdy idzie o zajęcie Bośni, należy zapytać się pogranicznej z Bośnią a jednoplemiennej z bośniacką ludności chorwackiej i południowosłowiańskiej. Otóż wiemy, że cała ludność południowo-słowiańska pochwała i popiera działanie Austrii w Bośni, poczytuje takowe nie za wzięcie ludu w dzierżawę, ale za jego wyzwolenie. Słowa te sprawozdawcy potwierdzili oklaskiem wszyscy posłowie południowo-słowiańscy i morawscy w Izbie będący⁵¹.

*

Przyjęcie w połowie stycznia 1879 r. tzw. *Statutu organizacyjnego prowizorycznego dla Bośni i Hercegowiny*⁵² zamknęło na jakiś czas dyskusję o prawnopolitycznym usytuowaniu tej krainy w ramach monarchii austro-węgierskiej. Jednakże temat przyszłości terytorialnej BiH będzie w kolejnych latach wielokrotnie powracał, stając się jednym z najważniejszych elementów toczonych w całym cesarstwie, a także poza jego granicami, dysputy publicznej. Polityczne żądania przyłączenia Bośni i Hercegowiny wysuwane będą przez rozmaite, nakierowane nacjonalistyczne, serbskie, węgierskie i chorwackie⁵³ partie polityczne. Światowa katastrofa, do której doszło w połowie 1914 r. stanowiła, w dużej mierze, pokłosie wydarzeń z lat 1875-1878 i nierozwiązanej od tamtej pory kwestii bośniackiej.

Społeczeństwo XIX-wiecznej Galicji wiedzę na temat otaczającego świata czerpało głównie z lokalnych gazet, wśród których dziennik „Czas” zajmował czołowe miejsce. To, jak wyglądała społeczna percepcja bieżących wydarzeń oraz poszczególnych obszarów świata, zależało w dużej mierze od tego, jaki obraz wyłaniał się z dziennikarskich doniesień i relacji. „Czas” należał do nurtu prasy konserwatywnej, przyjmującej lojalistyczną postawę wobec władz austro-węgierskich i monarchii. Mimo pozornego dystansu i prób zachowania obiektywizmu, w swych konkluzjach najczęściej powielał oficjalne stanowisko austriackiego rządu. Jednakże przekazywane przez gazetę wiadomości bez wątpienia odgrywały istotną rolę informacyjną i edukacyjną, pogłębiając wiedzę o świecie wśród szerokich mas galicyjskiego społeczeństwa. Mniej lub bardziej świadomie, publikacje krakowskiego pisma stawały się też częścią oficjalnej, rządowej propagandy. W następstwie przejścia Bośni i Hercegowiny władze austro-węgierskie rozpoczęły szeroko zakrojoną akcję przesiedleńczą, mającą na celu zastąpienie żywiołu muzułmańskiego lojalnymi osadnikami sprowadzanymi z głębi monarchii. To, że wśród nowych mieszkańców Bośni znalazła się liczna grupa przybyłych z Galicji Polaków⁵⁴, jest w dużej mierze efektem publicystycznych działań takich dzienników jak krakowski „Czas”.

• • • • •

⁵¹ Tamże.

⁵² Treść *Statutu*, w tłumaczeniu na język polski, przytoczył w całości dziennik „Czas” w dwóch kolejnych numerach, datowanych na 15 i 16 stycznia 1879 r. Zob. *Korespondencya „Czasu”*, „Czas” 15.01.1879, s. 1-2; 16.01.1879, s. 2.

⁵³ Hasło włączenia do ziem chorwackich całego terytorium Bośni i Hercegowiny stanowiło jeden z elementów ogłoszonego w 1894 r. wspólnego programu politycznego chorwackiej Partii Prawa (*Stranka prava*) i Niezależnej Partii Narodowej (*Neodvisna Narodna stranka*). N. Stančić, *Hrvatska nacija i nacionalizam u 19. i 20. stoljeću*, Zagreb 2002, s. 191-195.

⁵⁴ Według oficjalnego spisu ludności, w 1910 r. na terenie Bośni i Hercegowiny mieszkało 10 975 polskich kolonistów. Skupieni byli oni głównie w powiatach Prnjavor, Derventa, Banja Luka, Bosanska Gradiška, Bosanski Novi i Prijedor. Zob. *Rezultati popisa žiteljstva u Bosni i Hercegovini od 10. oktobra 1910*, Statistički odsjek Zemaljske vlade, Sarajevo 1912; B. Vranješ-Soljan, *Poljski doseljenici u Bosni i Slavoniji do 1946.*, „Polska i Chorwacja w Europie Środkowej. Integracja europejska w tradycji i przyszłości”, Bielsko-Biała 2007, s. 163-172.

*CRACOW'S JOURNAL CZAS ON CROATIAN TERRITORIAL CLAIMS TO BOSNIA
AND HERZEGOVINA IN THE TIME OF GREAT EASTERN CRISIS, 1875-1878*

Summary

The conservative journal *Czas* [Time], which appeared in Cracow, covered the course of a political, and later also military, crisis in the Balkans in 1875-1878. The conflict focused on Austria, Turkey and Serbia's disputes over the future status of Bosnia and Herzegovina. One of the intriguing and less known aspects associated with these events were Croatia's aspirations to the Bosnian territory. This demand grew stronger and stronger and was openly articulated by political and intellectual circles in Zagreb. The article aims to show how *Czas*, the most important Polish language journal in this region, approached the topic of Croatia's ambitions towards Bosnia's territory and how these events were commented on and what parallels were found between the course of events in the Balkans and the contemporaneous situation in the Polish lands. The present review enables us to understand better the attitudes of eminent representatives of Cracow's elite as well as the opinion of the popular strata of the local community on the issue of independence and the territorial ambitions of the fellow nation of Croatia.

Keywords: Cracow's journal *Czas*, Croatia, Bosnia and Herzegovina, Great Eastern Crisis, 1875-1878